



SAND RUNNERS

SANTA I LU, MEDYCY POŁOWI SAND RUNNERSÓW

RUDY PIES, ZWIADOWCA, O LU

Kocham Lu. Złego słowa o niej nie dam powiedzieć. Gdyby nie ona, przy pierwszym spotkaniu z Neodżungłą wyrzykałbym bebechy. Bo wiesz, władowaliśmy się na takiego wielkiego prosiaka. Tak byliśmy wszyscy zajęci faszerowaniem go ołowiem, że nie nikt nie zauważył chmury zarodników, która w międzyczasie próbowała nas przerobić na mutki. Wtedy przyszła ona, Lu, i wzięła nas pod swoje skrzydła. Po trzech tygodniach kuracji opuściłem szpital polowy: względnie zdrowy i całkowicie zakochany.

SIERŻANT FRY, O SANCIE

Przed wojną Mikołaj rozdawał prezenty, ale czasy się zmieniły, a z nimi i fucha Mikołaja. Nasz oddziałowy Santa to na przykład zbiera kończyny. Nie mam nogi, widzisz? Od pachwiny w dół tylko metal, kable i siłowniki, tak mnie dziadoga urządził. W Sand Runnersach jest nas takich więcej: bez rączki, bez nóżki, nawet nie liczę brakujących palców. Jakby konował do każdej operacji podchodził z myślą - "Co by tu jeszcze odrębać?". Niby słabo, ale z drugiej strony... gdyby nie dziadek, byłibyśmy trupami. Lepiej kułykać na cyberprotezie niż robić za nawóz, no nie?

LIL EMILY Z KWATERMISTOSTWA, O LU

Lu? No co ja ci mogę o niej powiedzieć. Nie chce się ze mną ożenić, a tyle razy prosiłam.

FRANCO, KUCHARZ, O SANCIE

Staruszek robi świetny biber. Trzy w jednym: i ranę tym przemyjesz, i narąbiesz się niedużym kosztem, a jak trzeba, to będziesz miał z tego odrzewiacz. Powiedz, że cię przysłałem, to sprzeda ci to za pół ceny.

TULLY Z ODDZIAŁU SEKATORÓW, O OBOJGU

Zawsze jak ruszamy gdzieś dalej, dostajemy do oddziału medyka. Albo Lu, albo dziadka, to znaczy Santę. Nigdy oboje na raz... Trik jest taki, że Lu najchętniej wydłubała by dziadkowi oczy, a Santa - gdyby mógł - zdekapitowałby Lu razem jej czupryną. No nie znoś się, ale tak naprawdę alergicznie. Czemu? A czy ja wiem?

KAPRAL "KAFAR" MITCHELL, O OBOJGU

Nie słyszałeś o tym? Raz Szef popełnił ten błąd i wystąpił ich na akcję oboje, naraz. Atmosfera przyciężkawa, ale misja jest misja - odhaczaliśmy zadanie po zadaniu. Przy którymś starciu złapałem serię i urwał mi się film. Budzę się, słucham, a ta dwójka skacze sobie do gardeł: nade mną, przy stole operacyjnym, ze skalpelami w rękach. Krew bryzga jak z hydrantu (moja krew!), a ci jada: "Trzeba było pilnować tętnicy!", "Sam sobie pilnuj tętnicy, to się dało obejść naokoło", "Naokoło to powinny obchodzić rannych takie pielęgniarzki jak ty! au! moje palce!", "Zrobisz ci tu, dziadku, małą perforację, co ty na to?"... Sami widzicie, było mi tam troszku... niekomfortowo.

A wtedy zaatakowały maszyny, widać nasz szpitalik nie spodobał się jakiemuś kalkulatorowi. I nagle nie było czasu na awantury... Stał się cud: Santa i Lu na jeden, krótki moment pogodzili się i zaczęli współpracować. Widziałem w walce naszego Amoka, widziałem chłopców ze starej gwardii, ale ta dwójka sprowadziła na blaszaka prawdziwy armageddon. Czysta nienawiść - aż strach było patrzeć.

Tyle że bilans był słaby. Przez ich awantury połowa rannych wykitowała, zanim przyjechał po nas transporter. Śmiertelność na tej misji była niewiele mniejsza, niż jakbyśmy wcale nie mieli konowałów. Od tamtego czasu trzymamy ich z dala od siebie.



NIETURNIEJOWA REGUŁA OPCJONALNA: SPINA

W sytuacji, gdy po dołożeniu jednego z Medyków Polowych (Santa lub Lu) na planszy znajdują się zarówno Santa jak i Lu, obaj gracze usuwają po jednej jednostce przeciwnika: najpierw gracz Sand Runnersów, a następnie jego przeciwnik